

aprobaty i przyjmowania współodpowiedzialności, jak świadczy sprawa odwołania Maiestas Carolina, wprowadzonej wbrew obyczajowi politycznemu.

Dopiero urzędnicza rada królewska Wacława IV wywołała ostry sprzeciw możliwych aż do zawiązania konfederacji, ich „jednoty”, i wejścia przez nich do rady. Ale skład i kompetencje tego organu nie są przejrzyste, i bez osobnych studiów nad zachowaną dokumentacją archiwalną (rozpoczął je z powodzeniem Hlaváček, 1970) nie da się rozstrzygnąć sporu o polityczny czy administracyjny charakter tego grona. Obraz przedstawicielstwa stanowego w końcu XIV w. wydaje się w pracy mało przejrzysty, w czym nie tyle winy Autora, ile złożonych warunków politycznych społeczeństwa dojrzewającego do wrzenia doby husyckiej. W każdym razie obok przewagi baronów widać już pozostałe jako tako zorganizowane stany i ich warstwy: kler świecki i zakonny, miasta, zróżnicowane rycerstwo; widać je przede wszystkim w działaniach, w których zarysowuje się także udział przedstawicielski w przyzwalaniu podatków. W istocie rzeczy zgromadzenia i zjazdy jako postać życia społeczno-politycznego schodzą na plan dalszy w całości przekształceń i napięć społecznych doby przedhusyckiej i husyckiej. Niewątpliwie byłoby cenne otrzymać w przyszłości podobnie w sposób analityczny wyrobiony pogląd Autora na okres wojen husyckich, który ujawnił ukryte dotąd siły stanów niższych. Istotną cezurą byłby tu trójkurialny sejm czeski połowy XV w. Mowa o tym w konkluzji, która nie stanowi streszczenia wyników, ale próbę widzenia całości dziejów społecznych Czech i Moraw w średniowieczu oraz zarysowanie perspektywy porównawczej.

Autor wypowiedział się ostatecznie po stronie „instytucjonalistów” upatrujących genezę zgromadzeń stanowych w inicjatywie władzy zwierzchniej. „To przede wszystkim inicjatywa panujących, ich polityczne plany, a nie procesy poziomej integracji społecznej, czy oddolne naciski uprzywilejowanych korporacji i stanów, doprowadziły do poszerzenia dawnych, możnowładczo-urzędniczych zjazdów o pełnomocnych wysłanników liczących się w państwie sił politycznych” (s. 111). Trudno byłoby się na to zgodzić, jeśli będziemy pisać całą historię społeczną, a nie historię instytucji monarszej czy mało zinstytucjonalizowanych zjazdów doby przedparlamentarnej. Wywody analityczne S. Russockiego nie prowadzą czytelnika do powyżej cytowanego wniosku. Bez wpadania w „korporacjonizm” wydaje się, że zebrał on wiele materiału i spostrzeżeń przekonywujących, że państwo feudalne to nie inicjatywa monarchy, ale nieustanna integracja i dezintegracja grupy panującej wokół głównych interesów i celów państwa. Presja tej grupy w górę i w dół przynosiła różnorakie efekty, a wśród nich i zgromadzenia w różnym stopniu upolitycznione wokół piastuna władzy zwierzchniej.

Książka S. Russockiego zasługuje na powracanie do niej jako do książki wnikliwej, pobudzającej i gruntownie udokumentowanej. Żal bierze, że szata typograficzna, jaką jej nadał uniwersytet macierzysty, nie zadowala; niemało błędów w cytatach łacińskich, których nb. zbyt wiele w tekście, a nie w przypisach.

ALEKSANDER GIEYSZTOR (Warszawa)

Mortimer Levine, *Tudor Dynastic Problems 1460 - 1571*, London—New York 1973, George Allen & Unwin Ltd, Barnes and Noble Books, Historical Problems. Studies and Documents, wyd. G. R. Elton, t. XXI, ss. 192.

Profesor amerykańskiego Uniwersytetu West Wirginia, Mortimer Levine, autor prezentowanej na łamach CPH bibliografii okresu panowania Tudorów¹, podjął

¹ *Tudor England 1485 - 1603*, Cambridge 1968 (rec. CPH, t. XXII, z. 1, 1970, s. 267 - 8).

się — już zresztą po raz wtóry — przedstawienia w formie książkowej problemów związanych z następstwem tronu w Anglii w latach 1460 - 1571². Niewiele tylko krajów europejskich było w XVI w. wolnych od kłopotów dynastycznych. Jednakże Anglia Tudorów wyróżniała się tym, że kłopoty te odczuwała nie tylko silnie, ale i bardzo długo. Dynastyczne troski panujących stawać się przy tym musiały udziałem ich poddanych. „Zwykłe niebezpieczeństwa życia XVI wieku mogłyby stanowić dostateczny powód dla niepokoju poddanych w sprawie następstwa tronu. Mało liczne rodziny Tudorów, kłopoty małżeńskie Henryka VIII i wreszcie uparty celibat Elżbiety I powodowały, że niepokój ten przeobrażał się w trwały problem polityczny. Wspomnienia obejmowania tronu w warunkach zamieszania [...] wystarczyły do tego, by osobiste nieszczęścia rodziny królewskiej stały się sprawą o pierwszorzędym znaczeniu dla tych wszystkich, którym zależało na spokojnym i pomyślnym życiu”³.

Jak każda książka z serii „Historical Problems”, recenzowana praca składa się ze „wstępu” i z „dokumentów”⁴. Nazwa „wstęp” może być zresztą nieco myląca. W tym przypadku „wstęp” obejmuje około 60% objętości pracy, podczas gdy „dokumenty” stanowią raczej tylko dodatek. Warto jednak zaznaczyć, że w zbiorze „dokumentów” znalazły się istotnie wszystkie ważniejsze dla przedmiotu pracy teksty źródłowe; niektóre z nich nie były dotąd publikowane. Wyjątek stanowiło może, pominięcie przez Autora — także we „wstępie” — tzw. aktu „de facto” z 1495 r. Tymczasem ustawa z 1495 r. zdawała się ściśle wiązać z przedmiotem recenzowanej pracy. Z jednej strony zachęcała ona poddanych do udzielenia poparcia Henrykowi VII przeciwko ewentualnemu rywalowi, który legitymowałby się lepszym od niego tytułem do tronu, z drugiej jednak strony świadczyła o tym, że pierwszy Tudor poczuł się po dziesięcioleciu rządów na tyle bezpieczny, że mógł uznać, iż zbrojne popieranie pokonanego przezeń Ryszarda III, wówczas gdy był on królem, nie powinno już być karane⁵.

„Wstęp”, który został poprzedzony tablicami genealogicznymi linii Lancastrow i Tudorów oraz linii Yorków i Staffordów, składa się z 5 rozdziałów. W rozdziale I omówiona została rywalizacja o koronę Lancastrow i Yorków, które jak wynika z nowszych badań angielskich, była bardziej skutkiem niż przyczyną tzw. „Wojny Róż”. „Wojna Róż” — walka pomiędzy ugrupowaniami wielkich feudałów — wybuchła bowiem w 1455 r., podczas gdy Ryszard York zaczął podważać tytuł do tronu nieudolnego Henryka VI dopiero w 1460 r. Następne rozdziały poświęcone zostały problemom dynastycznym w okresie panowania, po kolei, Henryka VII, Henryka VIII, Edwarda VI i Marii oraz, na końcu, Elżbiety I. Autor słusznie, jak można sądzić, przyjął, że „Akt o zdradach” z 1571 r. rozstrzygnął praktycznie kwestię następstwa tronu. Wbrew wyrażanym wcześniej życzeniom Parlamentu i wbrew intencji swojego wnioskodawcy akt ten nie wyłączył Marii Stuart i jej potomstwa od dziedziczenia tronu. Natomiast zdawał się stwierdzać, że zmiana porządku następstwa tronu wymagałaby formy ustawy. Po rozbiciu w 1569 r. powstania północnoangielskich feudałów nie było już zresztą sił, które byłyby zdolne zmienić ten porządek. Elżbieta I do końca życia nie pozwalała na podnoszenie przez Parlament kwestii następstwa tronu, wskutek czego jej następcą został syn Marii Stuart — Jakub VI szkocki czyli Jakub I angielski.

² Ogłosił on już bowiem pracę *The Early Elizabethan Succession Question 1558 - 1568*, Stanford 1966; ponadto zaś napisał wiele rozpraw poświęconych właśnie dynastycznym problemom Tudorów.

³ G. R. Elton, *The Tudor Constitution. Documents and Commentary*, Cambridge 1960, s. 1.

⁴ Por. np. inną pozycję z tej serii: W. J. Jones, *Politics and the Bench. The Judges and the Origins of the English Civil War* (rec. CPH, t. XXV, z. 1, 1973, s. 191 - 3).

⁵ A. F. Pollard, *The „de facto” Act of Henry VIII*, Bulletin of the Institute of Historical Research, VII (1930).

Autor przedstawił w pracy sprawy na ogół dobrze znane, nie zawsze jednak należycie wyjaśnione. Dobrze się więc stało, że zaprezentował nie tylko swój osobisty, na ogół zresztą przekonywający, pogląd (np. co do autentyczności woli Henryka VIII w sprawie następstwa tronu czy — mniej już przekonywająco — w przedmiocie przyczyn dążenia Henryka VIII do zerwania małżeństwa z Katarzyną Aragońską), lecz również i poglądy przeciwnie. Oparta na obfitym materiale (w tym także na źródłach rękopiśmiennych), interesująco i jasno napisana książka M. Levine'a ma więc, jak się wydaje, wszelkie szanse na to, by stać się użyteczną pomocą dla każdego badacza dziejów Anglii XV i XVI w.

Recenzowana praca wydaje się posiadać również spore znaczenie dla badaczy historii ustroju. Dostarcza ona bowiem wielu ważnych faktów i ocen, które mogą służyć rozwiązaniu przykuwającego od dawna uwagę nauki problemu roli, jaką w okresie panowania Tudorów odgrywał Parlament oraz problemu absolutystycznego (czy, jak chcą niektórzy, „despotycznego”) charakteru rządów tej dynastii. M. Levine przyjął zasadniczo, przeważające zresztą obecnie, poglądy G. R. Eltona i J. E. Neale'a⁶, w myśl których Parlament, dzięki małżeńskim, a w rezultacie kościelnym perypetiom Henryka VIII, stał się „omnikompetentny” i — co więcej — wykazywał wiele własnej inicjatywy, którą panujący musieli niezmiennie z trudem hamować. Trudno jest więc zgodzić się z tezą, jakoby Tudorowie rządzili w sposób absolutny. M. Levine dostrzegł jednak pewne „despotyczne” rysy rządów tej dynastii. Zwrócił np. uwagę na usuwanie przeciwników politycznych przy pomocy pozornie tylko legalistycznego postępowania sądowego. Najciekawsze jest jednak to, że najsilniejsze objawy „despotyzmu” odnalazł on w okresie, w którym raczej najmniej go poszukiwano. Za taki objaw uznał on w szczególności określenie w 1553 r. przez 15-letniego Edwarda VI w sprzeczności z ustawą sukcesyjną z 1544 r. porządku następstwa tronu — za, bardzo zresztą niechętną, zgodą Rady. Jak wiadomo, do zmiany porządku następstwa ostatecznie nie doszło. Natomiast — w zgodzie z powszechnie dziś przyjmowanymi poglądami — M. Levine nie uznał za koronny dowód „despotyzmu” Tudorów, inaczej niż przedstawiciele liberalnej szkoły XIX w., właśnie tej ustawy z 1544 r. Ustawa nie przyznawała bynajmniej Henrykowi VIII ogólnego, nieograniczonego prawa rozporządzania koroną na wypadek śmierci, lecz uprawniała go tylko do określenia warunków, w jakich — przy bezpotomnej śmierci Edwarda VI — mogłoby dojść do pozbawienia praw do tronu Marii i Elżbiety, a to dopiero prowadziło do nadania monarsze prawa wskazania dalszych następców.

Równie interesujące, już z bardziej ogólnego punktu widzenia, są uwagi Autora w przedmiocie nieustalonych jeszcze w pełni do II połowy XVI w. zasad dziedziczenia tronu — i prób wyzyskania chwiejności norm prawnych w interesie politycznym. Bo też dopiero w XVI w. zaczęła się kształtować w Europie zasada nie tylko ściśle określonego, lecz i bezwzględnego (tzn. nie dopuszczającego uzasadnionych względami politycznymi wyjątków) następstwa tronu⁷. Przecież we Francji ostatnią próbę zmiany porządku dziedziczenia podjęto w 1589-1593 r. Wobec zakwestionowania przez potężną Ligę Katolicką praw do tronu hugenota Henryka Bourbona jako najbliższego męskiego krewnego zamordowanego Henryka III Walezjusza — zwołano nawet w 1593 r. Stany Generalne, które miały wybrać nowego monarchę spośród, jak się okazało, co najmniej 10 katolickich pretendentów. Tylko dzięki postawie Parlamentu paryskiego, który uznał prawo salickie za fundamentalne prawo korony francuskiej oraz stwierdził, że prawo do tronu przysługuje tylko Francuzom — i dzięki, oczywiście, przejściu Henryka IV na katolicyzm — ukształtowane w XIV-XV w. zasady następstwa tronu francuskiego uległy osta-

⁶ Tego ostatniego — zwłaszcza *Elizabeth I and Her Parliaments*, London 1953, 1957.

⁷ K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1967, s. 275.

tecznemu ustaleniu i sformalizowaniu⁸. Wiele łączyło Anglię i Francję w zakresie kształtowania się zasad, którymi rządziła się władza królewska. Wprawdzie w Anglii nie przyjęło się prawo salickie (aczkolwiek Edward VI chciał wprowadzić właśnie jego odmianę), jednakże wspólne było np. stosunkowo wczesne (początek XIV w.) uznanie koronacji za akt nie konstytucyjny, lecz wyłącznie deklaratoryjny, czy prawie równoczesne (powszechniejsze zresztą w XVI w.) przyjęcie tytułu „majestat” przez monarchów⁹. To że M. Levine — ograniczony przez rozmiar i charakter publikacji — omówił wyłącznie problemy angielskie, nie może stanowić podstawy do wysuwania jakiegokolwiek zarzutu. Jednakże sam temat recenzowanej pracy jest tak interesujący, że zdaje się on szczególnie zachęcać do podejmowania wątków porównawczych.

HUBERT IZDEBSKI (Warszawa)

Peter Corterier, *Der Reichstag, seine Kompetenzen und sein Verfahren in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts*, Bonn 1972, stron 160.

Jest rzeczą znaną, że dawny Reichstag niemiecki nie posiada wyczerpującej, nowszej monografii. Instytucji tej dużo uwagi poświęcali współcześni jej jeszcze prawnicy niemieccy i autorzy kompendiów prawa państwowego na przełomie XVIII i XIX w. (J. J. Moser 1774; C. F. Häberlin 1797; J. S. Pütter 1802; N. T. Gönner 1804; J. C. Leist 1803). Ich ustalenia przejmowały podręczniki historii prawa niemieckiego, z tym że niektóre przyczynki z czasem uzupełniały w szczegółach od dawna znane wiadomości. Dobrze więc, że zagadnienie to w szerszym nieco, aczkolwiek chronologicznie ograniczonym do schyłkowego okresu istnienia dawnej Rzeszy zakresie, podjął Autor niniejszej pracy, przedstawionej jako dysertacja doktorska na Wydziale Nauk Prawnych i Politycznych Reńskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn.

Już z informacji wstępnej wynika, że w pracy tej trudno będzie się doszukać większych rewelacji, jako że Autor nie wykorzystywał zupełnie archiwaliów Reichstagu (znajdujących się w Wiedniu), a oparł się wyłącznie na materiałach drukowanych. Wykorzystał jednak bardzo pedantycznie obfitą literaturę niemiecką z przełomu XVIII i XIX w., która reprezentowała różne tendencje i różne wykładnie dotyczące zasad pracy Reichstagu, odpowiadające różnym kierunkom reprezentowanym wówczas jeszcze w łonie Reichstagu. Ta konfrontacja spornych poglądów i problemów nadaje omawianej pracy większą wartość; pokazuje ona bowiem nie tyle dogmatycznie uporządkowane zasady funkcjonowania Reichstagu, jak to czynią podręczniki, co raczej odsłania sposób realizowania tych zasad w praktyce. Postawić można by natomiast pytanie, czy historia Reichstagu nie jest już na tyle znana, by warto jemu było jeszcze poświęcać odrębne studia. Wiadomo bowiem również jak nisko znaczenie polityczne posiadała ta instytucja w chylącej się ku upadkowi Rzeszy Niemieckiej. Podkreślić też należy, że Reichstag — w omawianym w każdym razie okresie — nie da się zaszeregować między typowymi dla monarchii stanowej zgromadzeniami stanowymi, że nie ma niczego wspólnego z „feudalnym parlamentaryzmem”, a stanowi, od 1663 r. także i formalnie, stały, w Ratysbonie obradujący kongres przedstawicieli państw czy terytoriów wchodzących w skład Rzeszy zwanych „stanami” (*Reichsstände*), nie zaś zjazd posłów wybieranych jako reprezentacja poszczególnych stanów społecznych.

⁸ G. Picot, *Histoire des États Généraux*, wyd. 2, t. IV, Paris 1888, s. 71 n.; por. np. G. Weill, *Les théories sur le pouvoir royal en France pendant les guerres de religion*, Paris 1892, zwł. s. 249 i n.

⁹ J. A. Dabbs, *Dei Gratia in Royal Titles*, The Hague — Paris 1971, s. 125, s. 104, przyp. 24.